

ALEXANDRE MESSER

ur. 1938; Grabowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Grabowiec, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Francja 2011, historie rodzinny, anegdota, pradziadek, rodzina Messerów

Rodzinne historie

Jedna z ciotek mojego ojca, niejaka Miechnia, tak nazywaliśmy ją w rodzinie, a ona się nazywała Masza, przechrzcila się. Wyszła za mąż za Polaka, a mój pradziadek był bardzo religijnym Żydem. I dla niego wyjść za Polaka i przechrzcić się, to było coś... to było równoważne śmierci. Tak że w rodzinie jej imię było tabu, było niedozwolone, nie można było o tym mówić. Ale o tym się mówiło mimo wszystko. I między innymi mój ojciec od czasu do czasu miał jakieś nowiny od tej ciotki. Ale jakoś bardzo wcześnie to się urwało. Mój dziadek od czasu do czasu się z nią widywał. Ale nie wiedzieliśmy co się z nią stało. Dopiero kiedy poznałem Adama Kopciowskiego, zupełnie przez przypadek, dopiero wtedy dowiedziałem się, jakie były losy tej Maszy Messer, która wyszła za mąż za Polaka. Jak on się nazywał? Już nie pamiętam jego nazwiska. No to ona zmarła w 1928 roku. Ona miała, zdaje się, troje dzieci. Jednym jej synem to był dziadek Adama. I rzecz ciekawa, że dziadek Adama miał mniej więcej ten sam wiek co mój ojciec. I są z tego samego pokolenia. Obydwaj należeli do Komunistycznej Partii Polski przed wojną. I zupełnie się nie znali. Chociaż byli w tej samej partii, na tym samym terenie, ale się nie znali. I dopiero później się dowiedziałem, niestety. Chciałem spotkać jego dziadka, on jeszcze żył wtedy kiedy żeśmy... prawdopodobnie już nie żyje teraz. Ale kiedy spotkałem Adama, Adam mi powiedział, że on już niczego nie pamięta, już z nim rozmawiać trudno, jest zupełnie taki bardzo stary. To jest taka pierwsza anegdota. Z Adamem spotkałem się w roku 2001. To znaczy po wielu, wielu latach, dopiero wtedy dowiedziałem się, że mam rodzinę w Polsce.

Druga anegdota dotyczy mojego dziadka, a raczej pradziadka, z Rajsów. Mój pradziadek nazywał się Bencjon Rajs. Nazywano go Bencio, Bencio Rajs. I on w swojej młodości był bardzo biedny. On pracował... nie wiem jak to się nazywa po polsku. Ci, którzy pracują przy drogach, łamią kamienie, robią te ścieki obok dróg. No to to była jego praca. To znaczy on jest taki, bardzo bardzo biedny. I któregoś dnia

pracując właśnie przy drodze, kopiąc gdzieś koło jakiejś drogi, znalazł skarb. Nie wiadomo skąd ten skarb pochodził, ale pradziadek nagle stał się bardzo bogaty. Tak że za te pieniądze mógł sobie kupić arendę i był bardzo poważany przez dziedzica w Grabowcu. On się nazywał, zdaje się, Tyszowski. Oni jakoś mieli takie bardzo dobre stosunki. No później przed swoją śmiercią on rozdzielił swoje dziedzictwo. On miał dwóch synów, znaczy jeden to był mój dziadek Abram. I drugi to był Mordechaj, Motek. Tak że mój dziadek otrzymał arendę i sklep mleczarski, a Mordechaj otrzymał młyn obok Grabowca. To się nazywało Siedliszcze, zdaje się. Nie znalazłem żadnego śladu po tym Siedliszczu, ale wiem, że on miał ten młyn. A później dziedzic, ten Tyszowski, wyjechał do Francji, zakochał się w takiej Francuzce, został we Francji, sprzedał swoje dziedzictwo, no i mój dziadek stracił arendę. Tak że pozostał mu tylko ten sklep mleczarski. No i wtedy już skończyło się bogactwo. Podczas gdy Mordechaj ze swoim młynem, dobrze mu szło. Tak że to była anegdota ze skarbem. To w rodzinie opowiada się zawsze tą historię skarbu. Wtedy, do tego czasu, mój pradziadek nazywany był Bencie, a potem to już był reb Bencjon.

Data i miejsce nagrania	2011-04-11, Paryż
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"